Goniec Codzienny

Wilno
PIĄTEK
3 kwietnia 1942 r.
Nr. 219
Cena w Wilnie 5 fen.

105 statków handlowych nieprzyjaciela o pojemności 646.900 trb. zatopiono w miesiącu marcu

Nowy wielki sukces w walce przeciwko żegludze zaopatrzeniowej nieprzyjaciela. — Sowiety straciły 45 samolotów. — Celne trafienia bomb na łodzie podwodne i kontrtorpedowce w La Valetta

Z Kwatery Głównej Führera, 2 kwietnia.

Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych podaje:

Na Wschodzie nieprzyjaciel stale atakując na kilku odcinkach frontu poniósł ciężkie straty. Ciężka artyleria skutecznie ostrzeliwała ważne urządzenia wojenne na przedmieściach Leningradu. Lotnictwo sowieckie straciło wczoraj w walkach powietrznych i przez zniszczenie na ziemi 45 samolotów.

W Afryce Północnej w Marmarice skutecznie zbombardowano lotniska oraz obozy namiotów, jak również kolej przez pustynię i brytyjskie zgrupowania samochodów ciężarowych na wybrzeżu egipskim. Stałe ataki silnych eskadr samolotów bojowych i myśliwskich były skierowane we dnie i w nocy przeciwko urządzeniom wojskowym wyspy Malta. Celne trafienia w hangary, pomieszczenia i pomiędzy znajdujące się na ziemi samoloty wywołały silne pożary i eksplozje.

Brytyjskie stanowiska artylerii przeciwlotniczej zostały zburzone. W porcie La Valetta celnie trafiono bombami w łodzie podwodne i w kontrtorpedowce nieprzyjaciela. W walkach powietrznych zestrzelono trzy brytyjskie samoloty. Włoskie bombowce skutecznie zaatakowały brytyjską twierdzę Gibraltar.

Ataki niepokojące brytyjskich bombowców były skierowane ubiegłej nocy przeciwko zachodniemu obszarowi Rzeszy. Ludność cywilna poniosła nieduże straty. Straty gospodarcze są nieznaczne. Nocne myśliwce oraz artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 11 atakujących bombowców.

Walka przeciwko żegludze zaopatrzeniowej Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przyniosła w miesiącu marcu wielkie sukcesy. Marynarka wojenna oraz lotnictwo zatopiło 105 statków handlowych nieprzyjaciela o ogólnej pojemności 646.900 trb. Do sukcesów tych przyczyniły się niemieckie łodzie podwodne, które zatopiły 91 statków, o pojemności 584.900 trb. Oprócz tego ciężko uszkodzono torpedami lub trafieniami bomb dalszych 39 statków handlowych nieprzyjaciela.

BERLIN. DNB dowiaduje się, że lotnictwo niemieckie wspierało wczoraj samolotami bojowymi i myśliwskimi działania zaczepne i obronne wojsk lądowych. W czasie przeprowadzania tych zadań bolszewicy stracili 31 marca ogółem 46 samolotów.

BERLIN. (DNB). Jak donoszą ze sfer wojskowych, lekkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały wczoraj brytyjski statek handlowy o 3.000 trb. u południowego wybrzeża Anglii. Zrzucono bomby z lotu nurkowego. Frachtowiec został silnie trafiony bombami w przód statku. Jedna bomba eksplodowała w bezpośrednim sąsiedztwie ściany bocznej środku statku. Należy się liczyć z całkowitą stratą tego parowca.

Kongres hinduski
odrzucił propozycje angielskie

SZANGHAJ. Rozgłośnia z Saigon donosi z New Delhi, że Kongres hinduski odrzucił propozycje angielskie.

Nowy apel Bose'go

BERLIN. (DNB). Subhas Chandra Bose zwrócił się we środę z nowym apelem przez radio do narodu hinduskiego, zajmując w tym apelu stanowisko wobec propozycyj Cripps'a. Stafford Cripps — mówił Bose — daje do zrozumienia, że rządowi brytyjskiemu zależy tylko na tym, by wykorzystać Indie dla swoich imperialistycznych celów wojennych. Dlatego też rząd brytyjski władzę wojskową w Indiach ma zatrzymać w swoim ręku. Anglia spodziewa się przez to osiągnąć to, że Indie wytężą swoje siły w obronie brytyjskiego imperium, a wrogowie Anglii zostaną zmuszeni do zaatakowania angielskiej bazy militarnej w Indiach. Dlatego chciałbym przestrzec swoich rodaków, że jeśli naród hinduski da się wciągnąć w wojnę, to los Indyj nie będzie inny aniżeli los innych narodów, które Brytania podburzyła do wojny, by je następnie w momencie krytycznym pozostawić na lodzie, a samej chwalebnie się wycofać.

Zwycięstwo Anglii oznaczałoby dla nas niewolę Indyj po wieczne czasy, natomiast nadzieja naszej wolności opiera się jedynie na zwycięstwie mocarstw Paktu Trzech. „My hinduscy nacjonaliści poza granicami Indyj — zakończył swój apel Bose — przygotowujemy obecnie ostatnią decydującą fazę naszej walki o wolność. Gdy wybije godzina, staniemy przy waszym boku zdecydowani na zwycięską walkę".

„Długotrwałe przygotowania i szybkie uderzenia"

BERLIN. (DNB). Przygotowane do wiosennej ofensywy armie niemieckie znajdują dzięki wytrwałości niemieckich żołnierzy w zimie te same pozycje wyjściowe, które ustaliło i wyznaczyło najwyższe niemieckie dowództwo przed nadejściem zimy. Z tą oceną sytuacji na wschodnim teatrze wojny wiążą wojskowe sfery fachowe stolicy Rzeszy twierdzenie, że pierwszy kwartał 1942 r. kończy się fiaskiem dla sowieckiej strategii, która zmierzała do tego, by przez rzucenie wszystkich rozporządzalnych środków wojennych w czasie walk zimowych w najgorszym razie zadecydować o terenie spodziewanych na wiosnę walk rozstrzygających, a w wypadku pomyślnym, by zadać armiom niemieckim śmiertelny cios wśród śniegów i lodów. Nad tymi wysiłkami w dniu 31 marca na początku rozpoczynającej się odwilży znajduje się wyrok: na próżno. W języku rosyjskich komunikatów wojennych nazywa się to: „nie ma żadnych istotnych zmian".

Poza tą, w ostatnich komunikatach wojskowych Sowietów wciąż powtarzającą się formułą kryje się cała klęska nieprzyjacielskiego dowództwa, które w czasie ubiegłych miesięcy zimowych na rozmaitych odcinkach frontu wschodniego starało się wprawdzie stworzyć dalekosiężne ruchy kleszczowe i kotły, nie potrafiło jednak nigdy planów swoich skutecznie przeprowadzić. Generalicja niemiecka uważa ten fakt za ciekawy symptom dla powodzenia w przyszłości wojny na Wschodzie. Sukcesu nie gwarantuje kopiowanie nowych idei i metod, zaczerpniętych od niemieckiego dowództwa w czasie kampanii na Zachodzie, lecz należy zastosować w oryginalny sposób nową myśl wraz z zapewniającym powodzenie materiałem. Fakt, że dowództwo bolszewickie nie posiada żadnej własnej idei i że w istocie opiera się ono na „masie ludzkiej" i na „klimacie", w dziedzinie militarnych decyzyj czyni zeń prawdziwe dziecko czystego materializmu. W tym też zdaniu niemieckich sfer wojskowych leży rękojmia, że niemiecka ofensywa spotka się z takim sposobem myślenia nieprzyjacielskich sztabów, jaki dowództwo niemieckie może tylko z zadowoleniem powitać. Wyrażone z naciskiem przez miarodajne czynniki sowieckie zarówno w Londynie jak i w Nowym Jorku żywanie. b.. alianci jeszcze w tym roku rzucili do zbliżającej się walki wszystkie swoje siły, zdradza zdaniem sfer niemieckich dość wyraźnie zwątpienie we własne siły i przetrzymanie. Starannie przez dowództwo niemieckie podliczone liczby strat armij sowieckich całkowicie to zwątpienie usprawiedliwiają. W rzeczywistości bolszewicy prawie wszystko stracili w zimie.

Jeśli mimo to ze strony niemieckiej bierze się w rachubę, że olbrzymia przestrzeń dostarcza jeszcze dość ludzi, to jest to praktykowany w niemieckim sztabie generalnym rachunek, który przed rozpoczęciem plasowań nigdy nie zakłada pomyślnych, lecz właśnie niepomyślne warunki. Nie biorą tutaj też pod uwagę twierdzenia „Prawdy", że w wielu fabrykach broni Związku Sowieckiego brak robotników, albo głosu „Times'a", który donosi z Moskwy, że wcale tam nie są pewni, że Anglia wykorzystała najwyższe możliwości swojej produkcji i że poświęci wszystko dla ostatecznego zwycięstwa.

Niemieckie dowództwo, mimo niektórych lokalnych trudności, które to tu to tam się pojawiły, ochraniało rezerwy przez rozumne ograniczanie i przewidywanie, a sens tego wkrótce pozna świat. Było to jednak możliwe tylko na podstawie twardego trzymania się pierwszej linii niemieckiej. Linia ta składała się z punktów oporu i nie była frontem ciągłym. W ten sposób można było zaoszczędzić ludzi, ale również było możliwe i to, że Sowietom na tych ogromnych przestrzeniach między punktami oporu mogło się udać przerwać się tu czy tam z jedną lub kilku dywizjami. Lecz zawsze dla ich zguby.

Strategia niemiecka przewidziała te możliwości. Dlatego też z zainteresowaniem przyjmują w Berlinie sowieckie komunikaty o rzekomych sukcesach nieprzyjacielskich koło Charkowa i na południowy wschód od jeziora Ilmen i pozostawia się chętnie przeciwnika w mniemaniu, że przygotowane do ofensywy wiosennej niemieckie rezerwy musiały już być rzucone do walki na różnych punktach frontu. Przeliczy się on pod tym względem tak samo jak i myślą, że na wiosnę będzie miał do czynienia z tą samą bronią niemiecką i tymi samymi ideami niemieckiego dowództwa, jakie przeżywał w lecie i jesienią ubiegłego roku. Słowa o długich przygotowaniach i krótkich uderzeniach mają takie same znaczenie dzisiaj jak i wczoraj, a obrona w zimie zwolniła na froncie nowe siły.

Proces w Ankarze

ISTAMBUŁ. W związku z rozpoczynającym się 1 kwietnia przed południem w Ankarze przewodem sądowym w procesie o zamach gazeta „Tasviri Efkiar" donosi, że proces ten wywołał ogromne zainteresowanie. Przedstawiciele dyplomatyczni i dziennikarze zagraniczni, którzy przybyli do Ankary celem przysłuchiwania się procesowi, otrzymali karty wstępu. Podczas przewodu w dniu 1 kwietnia przesłuchano oskarżonych oraz odczytano akt oskarżenia. Następnie ma zapaść decyzja czy następne posiedzenia mają być dostępne dla publiczności, czy też mają się one odbywać przy drzwiach zamkniętych.

ANKARA. (DNB). Turecki student Sayman, który był ostatnio przesłuchiwany w procesie o zamach, oświadczył wskazując na swoje współdziałanie przy przygotowaniu zamachu na niemieckiego ambasadora, że zamach zaplanowany został przez dwóch sowieckich agentów Korniłowa i Pawłowa. W dalszym ciągu swoich zeznań Sayman zobrazował głównie związki między komunistycznie nastrojonymi reemigrantami i ich stosunki z obydwoma sowieckimi oskarżonymi. Akt oskarżenia, zredagowany przez prokuratora Dżemil Altay'a wychodzi z założenia, że zamach z 24 lutego skierowany był na niemieckiego ambasadora von Papen'a. W związku z tym przewodniczący zaznaczył, że oskarżonych oczekiwałaby kara śmierci, gdyby ambasador podczas tego zamachu został zabity.

WOJNA W AZJI

TOKIO. (DNB). Cesarska Kwatera Główna oznajmiła o godz. 16.30, że formacje japońskich samolotów dokonały 30 marca ataku na Port Darwin, niszcząc przy tym urządzenia wojskowe i lotniska. Myśliwce, towarzyszące japońskim bombowcom, zestrzeliły 9 z ogólnej liczby 10 samolotów nieprzyjacielskich, które wystartowały celem przeszkodzenia atakowi. Dalej komunikat podaje, że inny oddział japońskich samolotów, który dokonał nalotu na Port Darwin 28 marca, zestrzelił 4 z 7 amerykańskich samolotów. Uszkodzono silnie urządzenia wojskowe i spalono 3 nieprzyjacielskie samoloty. W czasie ataków na Port Moresby w okresie od 24 do 28 marca zestrzelono 6 nieprzyjacielskich samolotów i wyrządzono ciężkie spustoszenia na lotnisku, w koszarach wojskowych i wśród baterыj przeciwlotniczych.

TOKIO. (DNB). Domei donosi, że w związku z odwołaniem wojsk australijskich do ich ojczyzny obserwatorzy polityczni zaznaczają, iż australijsko - angielska polityka wspólnej obrony zdaje się szybko przemieniać w politykę, której hasło brzmi: „każdy dla siebie". Churchill musiał, jak sądzą obserwatorzy, zgodzić się na odesłanie Australijczyków jedynie z wielkim oporem i pod silnym naciskiem Australii, ponieważ to ściągnięcie oddziałów australijskich oznacza osłabienie pozycji brytyjskiej i obrony samych wysp brytyjskich. Dlatego też krok ten uważają w Tokio jako ryzykowny dla Londynu.

TOKIO. (DNB). Domei donosi, że według opinii miarodajnych rzeczoznawców gospodarczych, Japończycy przez zajęcie Indyj Holenderskich zdobyli nie tylko kontrolę nad całą produkcją chininy dla zaopatrywania Azji Wschodniej, lecz że przez to odcięto też zupełnie aliantom dostęp do tego środka leczniczego, który przy leczeniu malarii jest niezmiernie ważny. W Indiach Holenderskich wytwarza się około 99 procent ogólnoświatowej produkcji chininy. Miarodajne sfery podkreślają, że aliantów oczekują olbrzymie trudności z powodu straty zapasów chininy.

SZANGHAJ. (DNB). Podczas gdy w okolicach Toungoo, jak donoszą z Czungkingu, trwają nadal gwałtowne walki przy tropikalnym deszczu, komunikat wojskowy z Delhi donosi o podjęciu z powrotem działań wojennych na zachód od Rangoon. Podają, że silne oddziały japońskie i burmańskie przekroczyły rzekę Toubo i atakują miasto Szwelaung. 100 km na zachód od Rangoon, gdzie znajdują się wojska brytyjskie.

SZTOKHOLM. (DNB). Jak donoszą z Waszyngtonu, eksperci marynarki amerykańskiej wyrazili pogląd, że z nastaniem pomyślniejszej pogody działania niemieckich łodzi podwodnych na wodach amerykańskich będą ułatwione. Dlatego też należy się liczyć, że w bliskiej przyszłości zwiększy się liczba łodzi podwodnych na wodach amerykańskich.

AMSTERDAM. W londyńskim komunikacie specjalnym angielskie biuro prasowe podaje, że według urzędowego doniesienia zatopiony został brytyjski krążownik „Naiad" klasy Dido o 5450 TRB. Rozpoczął on służbę w r. 1940.

Atak na Bataan

AMSTERDAM. (DNB) Brytyjskie biuro prasowe donosi z Waszyngtonu, że zgodnie z ogłoszonym tam urzędowym komunikatem, Japończycy dokonali gwałtownych ataków na prawe skrzydło frontu aliantów na Bataan. Japończycy zdobyli kilka wysuniętych pozycyj.

„Międzyamerykańska rada obrony"

BERLIN. (DNB). Dyplomatyczny korespondent DNB pisze: W poniedziałek rozpoczęła w Waszyngtonie obrady „międzyamerykańska rada obrony", do której 21 państw amerykańskich wysłało swoich delegatów. Z tej okazji minister marynarki Knox i szef sztabu generalnego Stanów Zjednoczonych wygłosili przemówienia, które zasługują na szczególną uwagę. Knox rozwodził się w pesymistycznych rozważaniach nad rozszerzeniem się wojny, która jak ze smutkiem stwierdził, ogarnia obecnie również południowy Atlantyk i cały Pacyfik. Mówił o „wzmożeniu się niebezpieczeństwa zbliżenia się wojny do kontynentu amerykańskiego".

Generał Marschall postawił żądanie, by bronić zachodnią półkulę wszelkimi środkami przed przybliżeniem się wojny. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych odwoływali się do kontynentalnej solidarności, wskazując na zawarte w Rio de Janeiro umowy.

Jeśli się zestawi sytuację, która spowodowała zwołanie „międzyamerykańskiej rady obronnej", z ustalonymi na konferencji w Rio de Janeiro zasadami, to można śmiało powiedzieć, że Stany Zjednoczone w oczywisty sposób oszukały resztę państw amerykańskich. Głównym celem tamtej konferencji było niedopuszczenie do wojny u wybrzeży Ameryki. Generał Marschall zapomina więc, stawiając ponownie tę tezę, wskazać na to, że wojna została sprowokowana zachowaniem się Stanów Zjednoczonych i że przez to powstało to niebezpieczeństwo, na które uskarża się obecnie minister marynarki Knox. Wypowiedziane przez państwa Ameryki Łacińskiej obawy są zrozumiałe. Odpowiedzialność za to ponosi Roosevelt, który łamiąc zobowiązania złożone przez siebie w Rio de Janeiro wywołał wojnę i przemienił przez to zachodnią półkulę w ognisko wojny. Lecz i poza tym Stany Zjednoczone popełniają jeszcze jedno wiarołomstwo. W Rio de Janeiro przyrzeczono uroczyście pozostałym krajom amerykańskim, co zmuszony jest również potwierdzić minister marynarki Knox, że Stany Zjednoczone dostarczą wszelkiej możliwej pomocy militarnej i innego rodzaju. To, co teraz mówią Knox i generał Marschall na ten temat, równa się wycofaniu, którego nie może nie dostrzec Ameryka Łacińska.

ADANA. (DNB). Z Teheranu donoszą, że Anglicy odebrali wojskom irańskim całą ciężką artylerię i oddali ją Sowietom. Również irańskie fabryki broni muszą od pewnego czasu pracować tylko na potrzeby wojska sowieckiego.

Napisał Winston Churchill

Mam taki pogląd na Indie...

Od chwili wysłania do Indii sir Stafford Cripps'a dla przedłożenia Hindusom w ultymatywnej formie naszych propozycyj, otrzymałem od przyjaciół i przeciwników wiele listów, w których wyrażają oni obawę, że przykładam rękę do pozbawienia brytyjskiej Korony najcenniejszego klejnotu. Autor jednego z listów przypomniał mi nawet nieprzyjemne słowa, skierowane pod moim adresem wówczas, gdy wstępowałem do innej partii, a mianowicie, że jestem człowiekiem, który „odrzuca postrzępiony sztandar swoich przekonań jak gorące kartofle, jeśli gdzieindziej wabią mienny lepszych widoków". Autor ten chciał zaznaczyć, że w teraźniejszej ciężkiej sytuacji zmieniam swój pogląd na Indie. Lecz myli się bardzo. Poglądu na Indie nie zmieniłem. Wszystko, co dawniej pisałem lub mówiłem o zagadnieniu indyjskim, podtrzymuję i obecnie. Śmiem powiedzieć, że jest zupełnym zapoznaniem naszych zamiarów, które łączymy z wysłaniem sir Stafford Cripps'a jeśliby chciano w naszej decyzji widzieć coś więcej, niż konsekwentne kontynuowanie naszej tradycyjnej polityki względem Indii. Polityka ta ma na celu utrzymać Indie dla Anglii w ścisłym związku z Imperium, acz kolwiek forma związku się zmieni.

Mój osobisty stosunek do tego zagadnienia nie może ulegać żadnej wątpliwości. W książce „Awantury światowe na służbie", którą napisałem w 1930, przedstawiłem Indie tak, jak je widziałem w 1896 jako młody oficer, a więc jako kraj, w którym Brytyjczyk spędzał beztroskie i przyjemne życie (pełniliśmy dziennie służbę przez trzy godziny i pilnie grywaliśmy w polo), gdzie była niejedna piękna okazja do urządzenia ekspedycyj karnych na północno zachodnich granicach. Przytaczam tu krótki wyjątek, który dostatecznie udowadnia, że jestem daleki od sentymentalizmu dla Hindusów:

„16 września 1897 otrzymała nasza brygada rozkaz udania się do doliny Mamund, by ukarać ludność pewnego szczepu za obronę swoich ognisk domowych... Szedłem z kilkoma oddziałami Sikhów naprzód, by podpalić jedną ze wsi... Po zboczach schodziło coraz więcej groźnych postaci w naszym kierunku, a nadto większa ich liczba zebrała się za skałami, oddalonymi o jakie 100 metrów. Nie mogłem się oprzeć pokusie, by do nich nie strzelać, stanowiły bowiem doskonały cel. Biorę od Sikha idącego obok mnie, karabin... Miałem przygodę, za którą tak tęskniłem... Sir Bindon przesłał nam rozkaz, byśmy najpierw spustoszyli ogniem i mieczem dolinę Mamund. Wykonaliśmy rozkaz. Szliśmy od wsi do wsi i systematycznie burzyli domy, zasypywali studnie, ścinali rozłożyste drzewa oraz niszczyli rezerwuary na wodę. Nie mieliśmy trudności, dopóki niszczyliśmy wsie w dolinie. Ale w górach w każdej wsi traciliśmy 2—3 brytyjskich oficerów i 15—20 tubylczych żołnierzy. Po czternastu dniach dolina była pustynią, a nasz honor został zrehabilitowany".

Muszę stwierdzić, że z przyjemnością wspominam o tych pięknych dniach młodości; przeżycia moje były zachętą do postępowania w przyszłym życiu. W Indiach nauczyłem się także pić whisky. „To, co wówczas zdobyłem", pisałem w swojej książce, „stało się moim najgłębszym przekonaniem, któremu pozostałem wierny przez całe życie". Co się zaś tyczy moich politycznych poglądów, byłem już wówczas przekonany, a dałem temu wyraz w książce, że „władze w Indiach są pobłażliwe, albowiem wiedzą, że w razie potrzeby mogą każdego rozstrzelać".

Gdy książka moja ukazała się na półkach księgarskich, zwołano właśnie do Londynu konferencję okrągłego stołu, której zadaniem było pogłębienie reform Montagu — Chelmsforda z 1919; reformy te, moim zdaniem, szły za daleko, dlatego też w parlamencie, w gazetach i na masowych zebraniach powiedziałem o nich to, co trzeba było o nich powiedzieć. Obecnie do swoich ówczesnych wywodów nie mam nic do dodania. Czytelnik jednak mi wybaczy, jeśli poniżej dosłownie powtórzę te wywody, wygłoszone z trybuny opozycyjnej. Nie mam zamiaru wałkować starych rzeczy, chodzi mi jedynie o podkreślenie mojego obecnego poglądu na zagadnienie indyjskie, który i w przyszłości się nie zmieni.

Jak wiadomo, punktem wyjścia były dla mnie dwie tezy: po pierwsze: politycy w Indiach nie mają za sobą swojego narodu, i raczej Anglia będzie musiała zawsze dbać po ojcowsku o jego dobro; powtóre przepaść dzieląca narody w Indiach z góry wyklucza sprawowanie własnych rządów. Wprawdzie zaznaczyłem, że błędnym byłoby przekonanie, iż brak jedności w Indiach jest główną przeszkodą, byśmy się stamtąd jaknajprędzej wynieśli. Powiedziałem, że „przyjęcie naszych propozycyj, przyśpieszone nadanie przez rząd Jego Królewskiej Mości i przez lorda Readinga statutu dominialnego, jak również utworzenie rządu posiadającego pełnię odpowiedzialności, miało być uzależnione od całego szeregu warunków, z których niektóre nie mogły być zupełnie spełnione".

„Wszyscy popełniają ten sam błąd, mówiąc o Indiach jako o kraju, zamieszkałym tylko przez jedną rasę. Chce mi się wymiotować, jeśli słyszę: Indie zrobią to, Indie zrobią tamto. Indie są pojęciem abstrakcyjnym, reprezentowanym przez garstkę politycznych gadułów, którzy chcąc się porozumieć, posługują się językiem angielskim, którzy nie mają ściślejszego kontaktu z masami i są niezdolni nimi kierować. Indie są pojęciem geograficznym...". To, co powiedziałem jedenaście lat temu w halli Alberta, jest i obecnie moim najgłębszym przekonaniem. I każdy mnie dobrze zrozumie, jeśli dodam, co wówczas powiedziałem o ruchu Gandhiego:

„Jest rzeczą niepokojącą i oszałamiającą patrzeć, jak sir Gandhi, zdradziecki obrońca sądowy pośledniejszego gatunku, pozujący na typowego fakira, sunie nawpół nagi po schodach pałacu vice króla, i pertraktuje jak równy z równym z zastępcą króla i cesarza. Jestem przeciwny temu, by się kłaniać przed Gandhim, Ruch Gandhiego i wszystko, co reprezentuje, trzeba zwalczać i bez pardonu zmiażdżyć. Próba zadowolenia tygrysa łakociami nie ma sensu.

Próby angielskich polityków wygładzenia trudności, jakie są z Indiami należy uważać za niebezpieczną krótkowzroczność. Niech się nikt nie łudzi, że Indie będą mogły otrzymać pełny statut dominialny, dopóki my jesteśmy przy życiu.

Nasza wyspa liczy 45 milionów mieszkańców, z których wielu czerpie środki do życia jedynie z naszego gospodarczego, politycznego oraz imperialnego stanowiska na świecie. Jeśli wyjdziecie z Indii, czeka was po powrocie do domu głód. Zamiast opowiadać, że chcemy, by sprawy się tam powoli rozwijały i że następnie przekażemy je rządowi indyjskiemu, powinniśmy zupełnie wyraźnie stwierdzić, iż chcemy być faktycznymi panami w Indiach, i to na każdym polu, przez wieczne czasy.

By nie dopuścić do popełnienia zbrodni, jaką jest natychmiastowe nadanie statutu dominialnego, trzeba niezwłocznie zmobilizować wszyskich mających odwagę patrzeć trzeźwo.

Statut dominialny oznacza nie tylko kontrolę ustaw, porządku i gospodarki pieniężnej, ale i kontrolę armii i prawo do oddzielenia się od Imperium. Nie sądzę, by było zbyt mądrym budzić apetyty na zmianę obecnego stanu w ciągu całego szeregu przyszłych pokoleń.

Ekstremiści w Indiach wyobrażają sobie, jak to będzie cudownie w najbliższej przyszłości, jeśli będą mieli w swoim ręku kontrolę nad całymi Indiami, jeśli Brytyjczycy nie będą mieli dla nich większego znaczenia jak pierwszy lepszy naród europejski, jeśli nie będą musieli uznawać długów i różnych zobowiązań. Dlatego też należy niedwuznacznie stwierdzić podstawowe fakty, by ta lawina różnych poglądów nie spowodowała niepotrzebnego zawodu; naród brytyjski nie ma, naszym zdaniem, najmniejszego zamiaru wypuścić ze swoich rąk kontrolowania indyjskiego życia i postępu".

Jestem przekonany, że cytowane wywody ujmują w sposób zupełnie wyraźny istotę sprawy i że obecnie nie potrzebuję ujmować tego samego w inne słowa. Albowiem za wszelką cenę obowiązuje i teraz to, co powiedziałem w Manchester 30 stycznia 1931:

„...„Nie mamy zamiaru odrzucić tego błyszczącego i cennego klejnotu w Koronie Królewskiej, który ucieleśnia sławę i potęgę naszego Imperium lepiej, niż którekolwiek dominium lub państwo lenne. Z chwilą utraty Indii rozpocząłby się upadek Imperium. Organizm jego stracił by życiodajną moc i przeszedłby do historii. Po takiej katastrofie nie mógłby już przyjść do siebie".

A misja mojego przyjaciela Crippsa? Każdy, po przeczytaniu moich wywodów, łatwo zrozumie, jakie jest jej tło. O metodzie powiedział już dawniej to, co trzeba było powiedzieć.

„Jeśli ma się do czynienia z rasami orientalnymi, jest... najlepiej wyraźnie podkreślić brytyjski punkt widzenia, mówiąc: „To nam nie pasuje", „to nie byłoby dobre dla nas", „niema możności tego zrobić". Wszystko powinno się mówić otwarcie i bez osłonek".

Nie wyklucza to jednak, że w danym wypadku będziemy dawać obietnice pod pretekstem, że wypełnimy je po wojnie. Chętnie będą słuchać tego i inni, albowiem kwestia indyjska nie jest dziś wewnętrznym zagadnieniem imperialnym. Takie postawienie sprawy nie będzie dla nas niekorzystne. Musimy straszyć Hindusów Japończykami i występować jako obrońcy Indii. Przyznaję, że dawniej użyłem przykrych słów o „socjalistycznych błaznach", którzy swym ględzeniem mogą dużo zepsuć. Dziś jestem zdania, że takich ludzi, jak sir Stafford, można doskonale wykorzystać, zwłaszcza jeśli niektóre sfery w Indiach uważają ich za reprezentantów idei, które chwilowo mogą nam przynieść korzyść. Chodzi tylko o to, żebyśmy w Indiach wyszukali właściwych partnerów.

Nie potrzebuję szczegółowo motywować, że nie jesteśmy w stanie bronić Indii sami i że potrzebujemy do tego Hindusów. Byłoby poprostu zbeszczeszczeniem naszych wypróbowanych tradycyj, gdybyśmy nie chcieli się zgodzić na to, by inni walczyli za nas. W dodatku w Indiach kosztować nas to będzie kilka weksli, które będziemy mogli honorować dopiero później. A dla tych, którzy byli przekonani, że w Delhi chodzi o interes gotówkowy, niechaj będzie pociechą stwierdzenie: w historii naszego bilansu handlowego było dużo takich przymusowych pozycyj, które później automatycznie zostały skreślone. A co się tyczy zasad, które podczas spotkania na Atlantyku z mister Rooseveltem ogłosiliśmy światu jako świętość, to niechaj płochliwi pamiętają: Nie mamy zamiaru zrezygnować z zasad, na których oparte jest oddawna nasze Imperium.

ZAKOŃCZENIE.

Sądzimy, że mister Churchill będzie nam wdzięczny za ułatwienie mu opublikowania jego poglądów na Indie. Przyznajemy, że on sam ułatwił nam pracę, albowiem, z wyjątkiem kilku zdań wprowadzających i wiążących poszczególne człony myślowe oraz zdań końcowych, podajemy dosłownie rzeczy najważniejsze, wygłoszone przez niego na powyższy temat. Zresztą rozwój sytuacji w Indiach pod kątem widzenia poglądów Churchilla potwierdza tok naszych wywodów. Zmiana scenerii i osób w niczym nie zmienia żelaznej logiki dramatu indyjskiego. Wyrazem tej angielskiej logiki są niedwuznaczne wypowiedzi Churchilla, któremu umożliwiliśmy na tym miejscu nieco szerzej rozwinąć jego własne myśli.

Kp. („V. B.").

Wojenka na Broadway

Kurtyna do góry! Diwa numer pierwszy! Wszystko według starej recepty! Trochę tańców, trochę fikania, dużo flag. Publiczność chciałaby widzieć nieco więcej, może mniej flag, za to dokładniej chciałaby obejrzeć girlsę. Dziewica dyga, odchodzi, oklaski wzywają ją z powrotem, więc wraca, kręci się kilka razy i zrzuca z ramion bolerko. Wspaniale! Następnie krótka piosenka dla żołnierzy.

„Naprzód, żołnierze. Podnieść kotwicę, niech kwituje miłość!".

I tak w kółko dopóki nie opadną z dziewicy wszystkie szatki.

ŚLUBOWANIE DIW FILMMOWYCH

Na podium wchodzi conferencier; zostaje wygwizdany, nie dla tego, że ma fizjonomię żydowską, nie dlatego, że dowcipy jego są bezdennie głupie, nie. Publiczność chce, żeby się jeszcze raz pokazała dziewica.

Lecz Jimmy Brown macha ręką. Nie, będzie coś lepszego: diwy filmowe złożyły uroczyste ślubowanie, że każda z nich publicznie ucałuje dziesięciu żołnierzy.

Oto, co znaczy amerykańska wola stawiania oporu!

James Grazes jest niebardzo tym wszystkim zbudowany; wolałby był zobaczyć armaty, tanki i bombowce, a przede wszystkim żołnierzy, którzy by się bili za Anglię. Czyż nie w tym celu wysłał Churchill za Ocean pułk Szkotów, czyż nie dlatego paradowali przez Broadway górale przy wtórze dud?

Wszystko będzie, powiedział potentat w ministerstwie wojny, skreślając nieprzyjemne pytania ze sprawozdania Jamesa Grazes'a, oraz ustępy, drażniące amerykańskie ucho, z którymi najlepiej załatwić się przy pomocy czerwonego ołówka.

„Jesteśmy zmuszeni podawać nic nie mówiące wiadomości", lamentuje William Hickey z „Daily Express", zwracając się do swojego kolegi. „Odmawiają nam informacyj, i nigdy nie wiemy, co skreślą z naszych depesz a co puszczą. Cenzura idzie nawet tak daleko, że dowolnie zmienia nasze artykuły i wpisuje swoje wypociny, jeśli jej się coś nie podoba, i to jest okropniejsze, niż gdyby wszystko skreśliła".

James Grazes wałęsa się po Broadway. Zgasły neonowe światła fantastycznych reklam świetlnych. Zaciemnianie? Ano, częściowo, tak. Ale chodzi i o metale. Są niezbędnie potrzebne od chwili, gdy nie można dojechać na półwysep Malajski i do Indii Holenderskich. A w rurkach reklam świetlnych jest drut miedziany, dużo drutu miedzianego.

„Zarekwirowano dla przemysłu zbrojeniowego". Naturalnie bijący w oczy napis świetlny: „Długość drutu w jednej reklamie świetlnej wynosi osiemdziesiąt mil". Czy to mało? Czy to nie może zaimponować? Tak, tak, liczby zawsze imponują. Muszą być statystyki, ilustrujące co się ma jeszcze wyprodukować. Liczby, liczby! Naród amerykański musi wszystko wiedzieć. A może nie?

WŁOSY PANNY CHURCHILL.

Jakże są naiwni ci pętacy, myśli sobie James Grazes. Brytyjski dziennikarz ma wyniosłą minę i jest mocny w buzi, co mu ułatwia wstęp nawet do najbardziej feudalnych klubów.

Dochodzi do wniosku, że Amerykanie są nieco ordynarni, plascy, mało salonowi. Ale cóż robić? Anglia potrzebuje ludzi. Tego samego zdania był Hickey po powrocie ze Stanów, gdy z waliseczką w ręku i zawodem w duszy wylądował na lotnisku w Croydon, i obiecywał sobie solennie napisać prawdę o Jankesach, nie skrępowany amerykańską cenzurą.

Dobrze teraz temu Williamowi, medytuje James Grazes. Nie potrzebuje słuchać tych idiotycznych pytań, które mają być wyrazem entuzjazmowania się wojną i świadczą tylko o naiwności.

Jakiego koloru są włosy najmłodszej córki Churchilla? Czy je farbuje? Czy jest prawdą, że Winston nosi bieliznę koloru różowego? Jaka jest różnica między Izbą lordów a Izbą gmin? William musiał dawać na wszystko odpowiedź. Twarz mu się wydłużyła i uśmiechał się słodko — no, i trochę kwaśno, bo byłby wolał usłyszeć: „My, Jankesi, pomożemy wam wygrać wojnę"... A entuzjazmowanie się wojną? Girlsy zdecydowały się całować — Czy to nie?

Ludzie w Londynie chcieliby usłyszeć coś innego: o zwycięstwach, o wartości sił na wiosnę! A tymczasem Hickey może pisać jedynie o przepełnionych pociągach, w których powyrywano ściany między przedziałami, by mieć więcej miejsca dla pasażerów. Może zakomunikować tylko, że wszystko podrożało, że minister skarbu Morgenthau dał kopniaka publiczności amerykańskiej w najwrażliwszą część duszy — w książeczkę czekową, że potężnie przykręcił śrubę podatkową i droższym uczynił nawet umieranie, podwyższając podatek spadkowy.

Cena wszystkich produktów żywnościowych podniosła się o 15 proc., a innych towarów prawie o 10 proc. Uderzeni więc zostali przede wszystkim najbiedniejsi obywatele Stanów Zjedn., którzy muszą oglądać każdy cent kilka razy, zanim go wydadzą.

Cały szereg sprzętów, a więc radia, maszyny do pisania, chłodnie skrzynkowe, „umilających życie w Stanach Zjednoczonych", obecnie się nie produkuje. Fordy nie kursują. Brakuje gumy. Plantacje gumy mają w ręku, psiakrew, Japończycy.

ELEKTRYCZNOŚĆ JEST RZADKA.

James Grazes brzydko klnie! Ci jankesi powinni spoważnieć! Powinni nareszcie traktować wojnę poważnie. A ten minister Dalton, angielski minister handlu, musiał się właśnie teraz wyrwać ze swoim wezwaniem do ludności, by ze względu na konieczność oszczędzania węgla zrezygnowała w pewnych godzinach z elektrycznego światła; dalej, że jest zbrodnią, jeśli się wyrzuca bilet tramwajowy, „albowiem nie powinien się zmarnować ani jeden centymetr kwadratowy papieru". Tak to wygląda w Londynie. A co do Jankesów, niech wreszcie przysyłają materiał wojenny, a oprócz tego naturalnie żołnierzy!

A może tak małe zwycięstwo? powiada James Grazes. Czy nie można by czegoś zrobić dla odświeżenia nastroju? Tak naprzykład zainscenizować małą bitwę morską? Zatopić kilka japońskich statków? A potem spreparować smakowitą całość? Tak, tak, trzeba by pomyśleć nad tym.

Minister wojny Stimson potrafi to zrobić doskonale! Właśnie „zatopił" 23 japońskie statki u wybrzeży Nowej Gwinei. Wprawdzie było to całkiem inaczej, no, ale wystarczyło do pobudzenia nastrojów.

A że Japończycy dementują? To nic, przecie naród w Stanach Zjednoczonych nie potrzebuje o tym wiedzieć. Niechaj się cieszy!

Albo to losowanie Stimsona z zawiązanymi oczami przy dźwiękach muzyki i tańcu girls na ulicach. Albo „ubezpieczenia przeciwko złamaniu wierności" przez narzeczone!

James Grazes opuszcza smętnie głowę! Gdyby były sukcesy, biedny dziennikarz nie potrzebował by się tak wysilać. A może jednak spróbować napisać coś o „tycim, tycim" zwycięstwie na morzu — choćby na papierze!

B. W. Beckmeier
(„Der Angriff").

Australijska konferencja wojskowa

SZANGHAJ. (DNB). Korespondent „Melbourne Herald" donosi z Melbourn, że obecnie toczą się w Melbournie konferencje wojskowe, gdyż spodziewany jest bliski atak Japonii na Australię. Minister wojny Forde i głównodowodzący armią australijską Blamay, omawiali reorganizację armii australijskiej. Wyższy oficer sztabu australijskiego udaje się do Waszyngtonu by reprezentować armię australijską w alianckim sztabie generalnym. Do najważniejszych spraw w chwili obecnej należy poumieszczanie młodych oficerów na odpowiedzialnych stanowiskach.

Serdeczne stosunki bułgarsko-tureckie

ISTAMBUŁ. (DNB). Yunus Nadi pisze w gazecie „Cumhuriyet", że „turecko-bułgarskie stosunki można uznać za kwitnące". Wzajemne stosunki zostały wzmocnione przez obustronne deklaracje i trwają nadal w tej samej serdeczności. W związku z tym, Nadi pisze, że podpisany przed trzema dniami w Ankarze układ gospodarczy należy uważać za nową oznakę normalnych stosunków między obydwoma krajami. Turcja i Bułgaria, kraje i narody nie żywią względem siebie żadnej obawy. W związku z zajęciem Bessarabii i ujścia Dunaju przez Sowiety, Nadi zaznacza, że Rosja Sowiecka u ujścia Dunaju ze względów geopolitycznych i geofizycznych musi stanowić dla Bułgarii niebezpieczeństwo. Nie bez troski o własne istnienie musiała się przyglądać Bułgaria posuwaniu się Sowietów w r. 1940 aż do ujścia Dunaju.

Czy Laval wejdzie do rządu?

VICHY. (DNB). W powrocie z Paryża Pierre Laval przybył we wtorek wieczorem do swej siedziby w Chateldon. Oświadczył on pewnemu przedstawicielowi prasy, że nie otrzymał żadnego oficjalnego mandatu marszałka dla swojej podróży paryskiej, która nosiła raczej charakter czysto prywatny. Przechodząc na temat krążących po Vichy pogłosek w sprawie ewentualnego ponownego wejścia do rządu i objęcie stanowiska ministra Laval oświadczył, że wszystkie te pogłoski są przedwczesne.

Machinacje angielskie na Bliskim Wschodzie

Rozwój sytuacji wojennej w chwili obecnej oddziaływa na obszary arabskie w dwóch kierunkach. Przede wszystkim chodzi o Indie. Decydujący wpływ na politykę angielską względem Arabów jako ludności zamieszkującej od wieków obszary na drodze do Bombaju miała zasada, że Indie są klejnotem w koronie Imperium. Wstrząsy, które dziś podważają brytyjskie stanowisko w Indiach, siłą rzeczy odbijają się także na krajach arabskich. Trzymanie w niewoli Indie powodowało ujarzmienie Arabów. Wołanie Indii o wolność budzi obecnie echo na Bliższym Wschodzie.

Z coraz większym niepokojem patrzą Anglicy na wpływ obecnej sytuacji na Arabię, o czym słów kilka: Londyn usilnie się stara zwrócić uwagę na Bliski i Środkowy Wschód jako na obszar, gdzie Niemcy i Włochy z jednej strony, a z drugiej Japonia mogą się spotkać. Wychodząc z tego założenia, można zrozumieć wzmożony nacisk Brytyjczyków na Arabów oraz co raz to dalsze przenikanie Sowietów na Bliski Wschód; wyraził na to przenikanie całkowitą zgodę Churchill i Eden, więcej nawet, oficjalnie się ich do tego zachęca. Jeśli codziennie się czyta w prasie wiadomości podobne do ostatniej, że sowiecki konsulat w Istambule ma zamiar utworzyć filię w Palestynie, dowodzi to, że Anglicy chcą swoje siły na tym obszarze wzmocnić przez sprowadzenie bolszewików.

Pożądani są przy tym i Arabowie jako mięso armatnie. Dlatego też zwołano przedstawicieli różnych szczepów arabskich na zjazdy do Mossulu, następnie do Deir el Zor, a niedawno do Aleppo.

Widocznie pertraktacje idą opornie z powodu rozbieżności panujących między różnymi szczepami beduińskimi oraz sprzecznymi ich życzeniami, aczkolwiek dotychczasowy pośrednik, pułkownik Roosevelt, nie miał węża w kieszeni, jeśli chodziło o pozyskanie poszczególnych wodzów przy pomocy podwyższenia im rocznych pensyj.

Obecnie Anglicy usunęli pośrednika, reprezentującego de Gaulle'a, a na jego miejsce zrobili prezesem brytyjskiego majora Glubba. Ale gdyby byli dali nawet Lavrence'a we własnej osobie, bieg wypadków i w tej części świata będzie silniejszy, niż machinacje angielskie, których celem jest rozdrobienie obcych narodów, a następnie wprzągnięcie ich do angielskiego kieratu wojennego.

„Wykonało się"

Utrudzone jest wielce, zmęczone okrutnie ciało Chrystusa, dźwigającego krzyż ku Golgocie. Przeto się chwieje pod straszliwym ciężarem i kilkakrotnie upada.

A na głowie ma ostrą koronę cierniową...

Towarzyszem tej drogi jest podniecony tłum, który szydzi z boleści Chrystusa, z Jego krwawiących ran, zadanych przez oprawców w czasie biczowania, — który miota przekleństwa, ciska kamieniami i plwa.

Jakże ciężki niezmiernie jest krzyż!

Jakże bolesne są rany rąk i nóg, zadane gwoździami, które przybijały do krzyża umęczone ciało!

Jakże nieszczęsny jest cały ten tłum, co się w dalszym ciągu naigrawa i złorzeczy!

I jakaż to miłość, dobroć i łaska, która prosi Boga o przebaczenie dla sprawców własnego cierpienia — „...Albowiem nie wiedzą, co czynią".

Ukrzyżowano Go zaś pośrodku między łotrami dwoma dla większej hańby.

Jakże powoli zbliża się śmierć, jakże jest samotnie, boleśnie i smutnie. Znikąd pocieszenia. Nawet Ojciec odmówił swemu Synowi ulgi, aby kielich — pełen goryczy — do dna samego wychylił, aby się całkowicie wypełniła ofiara.

— „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?"...

Ale oto zbliża się już chwila konania. Głowa — skłuta koroną cierniową — opada coraz niżej na obolałe piersi. Posiniałe, żółcią napojone usta — szeptają ostatnie przed śmiercią:

„Wykonało się"

albowiem wraz ze skonaniem wszystko się spełni, wszystko się skończy — stanie się zadość sprawiedliwości Boga.

Crippss: Indie powinny zapomnieć o przeszłości
i iść na lep Londynu

BERLIN. Po tym, gdy Roosevelt mianował w osobie pułkownika Johnsona osobistego przedstawiciela dla Indyj i okazał przez to swój zamiar wmieszania się w te sprawy, obecnie donoszą z Czungkingu, że również bolszewicy noszą się z takimi samymi planami. Podobno Stalin zamierza wysłać również nadzwyczajnego pełnomocnika do Indyj, aby mieć możność wtrącenia się w rokowania.

W międzyczasie sam Cripps wygłosił zapowiedzianą mowę, która w całości obraca się w tych samych granicach, co i jego oświadczenia w czasie konferencji prasowej. Ponieważ w londyńskich sferach politycznych nie zgadzano się z niektórymi jego wynurzeniami podczas konferencji prasowej, więc operował on jeszcze bardziej niezgrabnymi kłamstwami aniżeli dotychczas. Tak np. twierdził między innymi, że naród hinduski ma otrzymać całkowity samorząd, który będzie mógł pod każdym względem kształtować się tak swobodnie, jak zarząd Wielkiej Brytanii lub jakiegoś innego wielkiego dominium. Jest to wobec poszczególnych punktów planu Cripps'a jawne kłamstwo, którego użył w swojej mowie, aby łatwiej módz przeprowadzić manewr oszustwa.

O rodzaju i sposobie tego oszustwa podał Cripps jeszcze kilka wzmianek. Oświadczył on, że przede wszystkim możliwość dana prowincjom, odrzucania planu również w czasie późniejszym, nakłoni je może przystąpić doń wcześniej. „Jeśli po wszystkich swoich dyskusjach i pertraktacjach w ramach komisji uchwalającej konstytucję dojdą one do przekonania, że odmienne ich poglądy nie dadzą się usunąć i że niektóre prowincje wciąż jednak są niezadowolone, to prowincje te mogą wystąpić. Z daleko większym prawdopodobieństwem przystąpią one do planu, jeśli będą przekonane, że mają prawo późniejszego wystąpienia". Ten punkt jego planu nie jest za tym niczym innym jak tylko przynętą, ażeby w tych warunkach osiągnąć pozory tymczasowej zgody. Również i dla Cripps'a najbardziej przykrym punktem we wszystkich jego pertraktacjach jest przeszłość. Chciałby on podobnie jak Churchill uniknąć tego, by naród hinduski nie za bardzo przerzucał karty historii brytyjskiej i nie odnajdował tam szczegółów despotyzmu. Dlatego to wzywa Cripps naród hinduski w swojej mowie szczególnie do zapomnienia o przeszłości i przyjęcia z jego rąk uścisku dłoni na znak przyjaźni i zaufana.

„Skargi i zarzuty odnoszące się do przeszłości nie mogą mieć miejsca obok pełnej zaufania i pewnej nadziei na przyszłość".

W mowie jego ponownie zabrzmiało ultymatywne żądanie wobec Indyj: albo — albo.

„Jeśli politycy hinduscy odrzucą propozycję, to współpraca w przyszłości będzie niemożliwa. Jeśli nasza propozycja zostanie odrzucona, to będzie to ciężki cios dla nas, lecz nie zmieni to w niczym stanu rzeczy aż do czasów powojennych".

To zdanie odsłania prawdziwą istotę misji, z którą mister Cripps wyjechał do Indyj.

Polityczne sfery hinduskie już od kilku dni naradzają się nad planem. W poniedziałek Wydział Kongresu obradował dwa razy po kilka godzin. Mówią, że do wydziału przemówi również sam Gandhi, jak również prezes kongresu Acad. Jedna z partyj — mianowicie Hindu Mahsaba — oświadczyła, że nie zgadza się z projektem Cripps'a. Również wydział hinduskich muzułman odbył posiedzenie, lecz sprawa jest jeszcze otwarta, jak zareagują dalsze polityczne sfery na to na wielką miarę zakrojone oszustwo.

Poza tym Gandhi nazwał propozycje rządu brytyjskiego do Indyj „wekslem in blanco z zapadłym już terminem". Szwedzka gazeta „Aftonbladet" nazywa manewr brytyjski „poprawą przed szubienicą". Obydwa te określenia wydają się nam bardzo trafne.

AMSTERDAM. (DNB). Jak donosi brytyjska służba prasowa z New Delhi, Cripps oświadczył dzisiaj podczas konferencji prasowej, że zdaniem jego we czwartek będzie mógł przedstawić w ogólnych zarysach „swój dalszy plan".

Cripps napotyka trudności

SZTOKHOLM. (DNB). W związku z sytuacją w Indiach Associated Press donosi, że przygnębiony nastrój w New Delhi stał się we wtorek wieczorem jeszcze bardziej ciężki, ponieważ wyczuwa się poważnie, że dyskusja w sprawie hinduskiej wolności nie doprowadzi do żadnego rezultatu. Uczucie to opanowało nawet sir Stafforda Cripps'a, który oznajmił podczas konferencji prasowej, że resztę wywiadów załatwi on w przyśpieszonym tempie i że będą one „nieco męczące". Opinia o tym, że przeciwnicy planu Cripps'a w Kongresie mają większość, spotęgowała się wskutek doniesienia, że Radża Gopalatszari, były prezes Kongresu, wyraził swoje rozczarowanie z powodu formuły o obronie. Podobne zdania można było słyszeć w sferach wydziału wykonawczego. Dalej Associated Press donosi, że syn Gandhiego napisał w gazecie „Hindustan Times", iż problem obrony może skłonić Kongres do odrzucenia przywiezionej przez sir Stafforda Cripps'a propozycji rządu angielskiego. Artykuł zawiera następujące zdanie: „Partia jest zdziwiona tym, że tego rodzaju człowiek, co sir Stafford Cripps, mógł się łudzić, że społeczeństwo hinduskie może przyjąć plan, który polega na całkowitej kontroli obrony Indii przez rząd brytyjski".

Nabożeństwa świąteczne w kościołach wileńskich
w śródmieściu
odbędą się jak następuje:

Kościół św. Katarzyny — Wielki Piątek msza św. o godz. 9 rano, Wielka Sobota msza św. o godz. 9 rano. Rezurekcja o godz. 18. Niedziela Wielkanocna 5 b. m. o godz. 12 msza św.

Kościół Franciszkanów — Wielka Sobota msza św. o g. 7 rano. Niedziela Wielkanocna — Rezurekcja o godz. 6 rano.

Kościół Dominikański — W. Sobota msza św. o godz. 7 rano. Niedziela Wielkanocna — Rezurekcja i msza o godz. 7 rano. Msza dla dzieci o godz. 10, suma z kazaniem o godz. 12, nieszpory o godz. 17. Poniedziałek Wielkanocny msza św. o godz. 7 rano, suma z kazaniem o godz. 12.

Kościół Bonifratrów — Niedziela Wielkanocna o godz. 7 rano Rezurekcja.

Kościół Św. Jakuba — Rezurekcja o godz. 6.30 rano. Inne nabożeństwa według ustalonego jak zwykle porządku.

„Więzień Stalina"

W numerze świątecznym rozpoczynamy druk słynnej już dziś w całej Europie książki inż. Krawczenki p. t. WIĘZIEŃ STALINA.

OFIARY

Na intencję Bohdanka dla biednych dzieci po wywiezionych przez bolszewików rodzicach — 30 RM.

Zespół pracowników Redakcji i Administracji „Gońca Codziennego" zamiast życzeń świątecznych składa 86.50 RM. na najbiedniejsze dzieci.

Dla „potrzebujących" od BS — 1.50 RM.

Dla 5-letniej dziewczynki BS. — 1.50 RM.

Bezimiennie dla „potrzebujących" 1 RM.

Od BS dla 2 i 4-letnich dziewczynek 2 RM.

Dla 2 i 4-letnich dziewczynek od Zosieńki Matkieniczówne 5 RM.

Dla 2 i 4-letnich dziewczynek od Iry 2 RM.

Dla 2 i 4-letnich dziewczynek od Basi i Zbyszka 2 RM.

Bezimiennie dla 2 i 4-letnich dziewczynek 1 RM.

Dla 5-letniej dziewczynki od Zosieńki Matkieniczównej 3 RM.

Dla „potrzebujących" od Z. J. 1 RM.

Dla 5-letniej dziewczynki od Iry 2 RM.

Dla „potrzebujących" od Zosieńki Matkiewiczównej 5 RM.

Kazimierz Smolik dla 2 i 4-letnich dziewczynek RM. 7, dla wdowy pod „potrzebujący" RM. 3, dla pięcioletniego dziecka RM. 3, dla ociemniałego żołnierza Komara RM. 3. Razem RM. 16.

Lucyna Klimkówna, Konarskiego 44—6, składa ofiarę na święta. 1) dla 2 i 4-letnich dziewczynek RM. 10; 2) dla wdowy RM. 5; 3) dla 5-cioletniego dziecka RM. 5. Razem RM. 20.

Bezimiennie dla „5-letniej dziewczynki" 5 RM.

Bezimiennie dla „2 i 4-letnich dziewczynek" 5 RM.

Bezimiennie dla „wdowy" 5 RM.

Bezimiennie na biedne dzieci 3 RM.

Bezimiennie dla wdowy 5 RM.

Od rodziny Hoffmanów dla wdowy 2 RM.

Bezimiennie dla 5-letniej dziewczynki 2 RM.

Bezimiennie na 2 i 4-letnie dziewczynki 4 RM.

Dla 2 i 4-letnich ofiarowuje Zofia Dobrowolska 10 RM.

Dla wdowy ofiarowuje Zofia Dobrowolska 10 RM.

Na biedne dzieci 5 RM. od Apolonii Myślwiec.

Bezimiennie dla 2 i 4-letnich dziewczynek 2 RM.

P. Mińczakowa ofiarowuje na biedne dzieci 20 RM.

Zadania Samopomocy
w okresie zimy i lata

Zmiana por roku wysuwa wciąż nowe zadania przed organizacjami samopomocy. Poza normalnym udzielaniem zapomóg dla potrzebujących samopomoc zamierza w okresie wiosennym wobec wzrostu zapotrzebowania sił roboczych rozszerzyć sieć żłobków i ogrodków dziecięcych aby jaknajwięcej kobiet mogło zająć się pracą. Jednocześnie przewiduje się rozpoczęcie organizowania kolonii letnich dla starszych dzieci.

Po obeschnięciu dróg i ociepleniu się komitety powiatowe samopomocy zamierzają przeprowadzić lustrację komitetów gminnych, zapoznać się z postępami w ich działalności oraz udzielić koniecznych wskazówek i wyjaśnień. Samopomoc zamierza również w okresie wiosennym zaopiekować się grobami żołnierzy poległych w walkach z bolszewikami i odpowiednio je uporządkować.

Z okazji wiosny będzie prowadzona również propaganda idei samopomocy przy użyciu wszystkich możliwych środków. (r).

„Sodyba" uzyskała monopol skupu owoców i warzyw

Ostatnio trust „Sodyba" otrzymał wyłączne prawo przeprowadzania skupu wszelkich jagód, warzyw i owoców na terenie całego Okręgu Generalnego w Kownie. Podczas podziału nasion przeprowadzanego przez związek spółdzielni „Lietukis" wszystkie przedsiębiorstwa ogrodnicze, zarówno prywatne, jak i należące do samorządów zobowiązują się przy odbiorze nasion do sprzedaży uzyskanych plonów wyłącznie „Sodybie". Podlegają temu również i gospodarstwa pozostające pod zarządem spółki „Ostland". Skupu będzie dokonywała „Sodyba" za pośrednictwem swej, istniejącej już sieci punktów skupu, troszcząc się zarówno o odpowiednie opakowanie, jak i o środki transportowe. (r).

Spożycie prądu elektrycznego
w kwietniu b. r.

W ciągu kwietnia b. r. wszyscy abonenci w myśl zarządzenia Komisarza Okręgowego w sprawie ograniczenia konsumcji prądu mają prawo zużyć 60% tej ilości prądu, jaką zużyli w kwietniu 1941 r.

Abonenci, którzy zostali przyłączeni do sieci przed dniem 16 grudnia 1941 r. i w kwietniu 1941 r. nie posiadali licznika na swoje imię, mają prawo zużyć w kwietniu b. r. 45% ilości prądu zużytej w grudniu 1941 r.

Abonenci, którzy zostali przyłączeni do sieci po dn. 16 grudnia, mają prawo w kwietniu b. r. zużyć ilość prądu, zależnie od ilości pokojów w mieszkaniu stosownie do niżej podanej tabliczki:

Mieszkanie z 1 pok. 9 kw.
Mieszkanie z 2 pok. 11 kw.
Mieszkanie z 3 pok. 13 kw.
Mieszkanie z 4 pok. 15 kw.
Mieszkanie z 5 pok. i więcej 15 kw.

Powyższe normy prądu stosują się tylko względem tych osób, które wprowadziły elektryczność na swe imię po dn. 16 grudnia 1941 r. Jeżeli mieszkanie zajmują 2 lub więcej rodzin, to każda rodzina ma prawo zużyć ilość prądu zależną od ilości zajmowanych pokojów podług powyższej tabliczki.

Abonenci, którzy w ciągu kwietnia zużyją nie więcej niż 9 kw., nie będą wyłączeni z sieci.

MODLITWA

Modlitwy naszej gorącej,
tych słów szeptanych pacierza
w obliczu krzyża Twojego,
pieśni pobożnej i drżącej
serca, co cicho uderza
w powłoce ciała nędznego, —
prosimy Ciebie w pokorze —
— wysłuchaj Boże.

I winy nasze niemałe,
bezduszność naszą szaloną,
niewdzięczność naszą ku Tobie,
i grzechów naszych nawałę,
i każdą krzywdę zrządzoną,
i głaz, co Cię zamknąć
miał w grobie, —
gdy dzień już sądu nastanie —
— zapomnij Panie.

I wszystko, cośmy czynili,
na mękę Twoją niepomni,
na Twoją niepomni chwałę
i cośmy Ci zawinili
w bezdusznie naszej ogromnej,
co grzeszne w nas i tak małe, —
w dobroci Twej wiekuistej —
— przebacz, o — Chryste.

A. Z.

Wypadek przy pracy

Onegdaj złamał nogę zatrudniony na dworcu kolejowym robotnik Kondratowicz Józef, ul. Jasińskio (J. Jasińskiego) Nr. 14-b.

W stanie ciężkim pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Jakuba. (l).

Wiosenne roztopy powodem zachorowań

Zbliżające się roztopy wiosenne stwarzają jak zwykle niebezpieczeństwo zanieczyszczenia źródeł wody wszelkiego rodzaju zarazkami chorobotwórczymi, które są powodem najrozmaitszych schorzeń przewodu pokarmowego.

Typowym przykładem podobnych zachorowań były zeszłoroczne epidemie czerwonki i duru brzusznego. W roku bieżącym wodociąg miejski znajduje się pod stałą kontrolą sanitarną, jest odpowiednio zabezpieczony przed możliwością zanieczyszczenia wody.

Mimo jednak przedsięwziętych środków zaradczych, w okresie roztopów wiosennych należy stale zwracać uwagę na stan wody wodociągowej. W wypadku stwierdzenia pewnych zmian jak zmętnienie, zmiana koloru lub zapachu, należy stanowczo powstrzymać się od używania surowej wody.

Szczególnie o stan wody muszą dbać mieszkańcy miasta korzystający z wody studziennej, krynicznej i t. p. która w znacznym stopniu ulega zanieczyszczeniu.

Pamiętajmy, że niedbalstwo i nonszalancja mogą być podobnie jak w roku ubiegłym powodem groźnych epidemii. (l).

Wiadomości z dnia

PIĄTEK 3 Kwiecień
Ryszarda B.
Wschód słońca g. 5.50
Zachód „ 18.5?

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 19.20 do 5.30.

— SYRENY BĘDĄ UŻYWANE PODCZAS ALARMÓW. Wobec tego, że wśród ludności w związku z używaniem syreny w zakładach przemysłowych do sygnalizowania przerw w pracy, może powstać niepokój, gdyż osoby nieuświadomione biorą te syreny za sygnał alarmu lotniczego, dowódca SS i policji miejscowej zakazał, aż do odwołania, używania tych syren. Syreny mogą być użyte wyłącznie do ogłoszenia i odwołania alarmu lotniczego. (t).

— W SPRAWIE PODATKU OBROTOWEGO. Jak wiadomo, podatek obrotowy opłaca się obecnie za każdy miesiąc z dołu. W związku z tym, wszyscy płatnicy, których obrót roczny nie przekracza 12.000 marek rocznie muszą do dnia 10 kwietnia b. r. opłacić podatek obrotowy za obroty uzyskane w lutym i marcu b. r. i w tymże czasie złożyć odpowiednie deklaracje. Za wpłacanie podatku z opóźnieniem będzie doliczany dodatek za opóźnienie oraz odsetki. Odpowiednie druki można uzyskać w inspektoracie podatkowym. (r).

— JAK BĘDĄ WYCINANE KARTKI W ZAKŁADACH VALGISU. Dotąd osoby korzystające z usług zakładów Valgisu uskarżały się, że Valgis wycinając im wszystkie kupony na obiad, pozostawia ich bez tych artykułów na śniadanie i kolację. W związku z tym, dyrekcja Valgisu poczyniła starania, aby w kartkach żywnościowych odpowiednie czynniki umieściły po dwa kupony na sól, tłuszcz i mięso na okres tygodniowy, właśnie tak, jak to widzimy obecnie w kartach żywnościowych na kwiecień i maj, gdzie na okres 8-tygodniowy wyznaczono aż 16 kuponów. Wobec tego klientom, którzy w zakładach Valgisu jadają tylko obiady, wycinana będzie obecnie tylko połowa wyznaczonej normy tłuszczu masła i soli, oraz chleb za dwa dni. (r).

— ROZSZERZENIE OBROTU PIENIĘŻNEGO W KRAJU WSCHODNIM. Jak wiadomo obrót pieniężny w Kraju Wschodnim nie obejmował dotychczas Okręgu Generalnego Estonii. Z dniem 1 kwietnia b. r. miejscowy obrót pieniężny objął również i wszystkie miejscowości w okręgu generalnym Estonii. (t)

— WPROWADZENIE NOWYCH DRUKÓW PRZEKAZÓW PIENIĘŻNYCH. Z dniem 1.IV. zostały wprowadzone w obrocie pocztowym nowe druki przekazów pieniężnych drukowane w dwóch językach na twardym papierze koloru różowego. Używane dotychczas druki litewskie od powyższej daty zostały wycofane z obiegu. Osoby i instytucje posiadające zapas wycofanych druków mogą je wymienić na nowe wprowadzone do dnia 30 kwietnia b. r. w urzędach pocztowych. (t).

— SKŁAD ZNALEZIONYCH RZECZY PRZY POLICJI. Przy komendzie policji litewskiej w Wilnie przy ul. Magdaleny 2, pokój 3 urządzony został centralny skład znalezionych rzeczy, w którym zmagazynowano wszystkie znalezione i oddane policji przedmioty, których właściciele dotychczas nie odebrali. W składzie tym będą również przechowywane wszystkie rzeczy zgubione w przyszłości. Znalazcy mogą je dostarczać do poszczególnych komisariatów policji i do składu centralnego.

Skład rzeczy znalezionych jest otwarty codziennie od godz. 8 do 13 i od 14 do 17, a w soboty od 8 od 13.

W składzie przedmioty znalezione są przechowywane i do ustalonego terminu zwracane właścicielom. Po upływie tego terminu rzeczy będą sprzedawane z licytacyj publicznych, na podstawie odnośnych przepisów. Według tych przepisów znalazca ma prawo do uzyskania wynagrodzenia. (t).

— OSTROŻNIE Z NIEPRZEGOTOWANĄ WODĄ. Mieszkańcy m. Wilna, korzystając z prywatnych studzien powinni obecnie bardziej niż kiedykolwiek wystrzegać się używania nieprzegotowanej wody, ponieważ topniejące śniegi zanieczyszczają wodę zaskórną i tą drogą trafiają do wody studziennej najrozmaitsze bakterie. Nawet woda wodociągowa obecnie podlega surowszemu nadzorowi: ilość chloru, używanego do dezynfekcji znacznie zwiększono, jak również zaostrzono nadzór nad stanem zdrowia pracowników wodociągowych. Ze swojej więc strony władze dokładają wszelkich starań, by zapewnić mieszkańcom wodę wolną od bakterii, wilnianie zaś korzystający z wody studziennej powinni jej bezwzględnie używać tylko w przegotowanym stanie. (p)

— PRZEPROWADZANIE PONOWNEGO PRZYDZIAŁU PIWA. Przy dotychczasowym systemie przydziału piwa, zdarzało się często, że niejeden bar pobierał piwo z kilku browarów, a inne zakłady handlujące tym napojem pozostawały całkiem bez przydziału. Obecnie przydział piwa będzie przeprowadzany za pośrednictwem trustu Valgis, który będzie powodował się wyłącznie przydatnością lokalu zakładu do celów konsumcji oraz przeciętną ilością gości dziennie. W związku z tym, funkcjonariusze zwiedzą wszystkie zakłady sprzedające piwo i zbadają je pod względem lokalowym. Kryterium będzie tego rodzaju: jedna jadłodajnia lub bar na 1000 mieszkańców.

Sprzedaż piwa do domu będzie zakazana. Obowiązywać będzie również bezwzględny zakaz pobierania cen wyższych od obowiązujących. Dla jednego gościa można najwyżej dać pół litra piwa. Zarządzenie to zostało już wywieszone w zakładach Valgisa i wezwano do wywieszania go zakłady prywatne. Kto nie będzie przestrzegał tego zarządzenia straci prawo do przydziału piwa.

Piwo otrzyma każdy zakład bez względu na to czy należy do Valgisa, czy jest własnością prywatną o ile odpowiada warunkom sanitarnym i handlowym. Ograniczenie produkcji piwa spowodowało zmniejszenie przydziału na konsumcje dla osób prywatnych. (r).

— NOWE WYTWÓRNIE ARTYKUŁÓW BUDOWLANYCH. W r. b. na terenie okręgu generalnego Litwy zostaną uruchomione trzy nowe wielkie cegielnie, fabryka papy smołowcowej do krycia dachów oraz wytwórnia gipsu. Z czasem przy wytwórni gipsu zostanie uruchomiony dział produkcji płyt budowlanych. Uruchomienie tych wytwórni pozostaje w związku z koniecznością zmniejszenia konsumcji drzewa na cele budowlane wobec wyniszczenia lasów. (t).

— REJESTRACJA ŚWIŃ. Celem łatwiejszej kontroli rozwoju hodowli trzody chlewnej w kraju wschodnim władze wyznaczyły na dzień 15 kwietnia b. r. rejestrację świń, która będzie również przeprowadzona i w okręgu generalnym Litwy. Rejestracja będzie trwała trzy dni. Organizują ją burmistrzowie miast i wójtowie gmin pod ogólnym kierownictwem zarządu statystycznego w Kownie. W pracach związanych z rejestracją będą również pomagać agronomowie rejonowi. Uzyskane podczas rejestracji dane będą użyte wyłącznie w celach statystycznych dla sprawy gospodarki krajowej.

Wszyscy rolnicy, rządcy gospodarstw i hodowcy świń powinni udzielić spisującym dokładnych informacji. Spisujący mają prawo przekonania się naocznego o ilości świń, oglądając chlewy. Zatajenie, lub podanie nieścisłych danych będzie karalne. (r).

— ZAKOŃCZENIE SEZONU EKSPLOATACYJNEGO 1941/42 w LASACH PAŃSTWOWYCH. Jak się dowiadujemy, sezon eksploatacyjny w lasach państwowych na rok 1941/42 został całkowicie zakończony.

Zgodnie z planem eksploatacyjnym wyrąbano i dostarczono do najbliższych składnic przy torach kolejowych wyznaczoną ilość drzewa.

Poczyniony zapas drzewa zaspokoi najpilniejsze potrzeby instytucyj publiczno-gospodarczych miasta na dłuższy przeciąg czasu. (r).

— DZIAŁ GARNCARSKI PRZY WYTWÓRNIACH KAFLI. Przy istniejących, czynnych wytwórniach kafli zostaną w najbliższym czasie uruchomione działy garncarskie, które będą wytwarzały różne naczynia gliniane. Garncarnie te będą pokrywały przede wszystkim zapotrzebowanie ludności wiejskiej. (r).

— UBÓJ ZWIERZĄT CHORYCH. Uboju zwierząt chorych, którym grozi śmierć można dokonać bez zezwolenia, lecz przed upływem 48 godzin od uboju należy zawiadomić wójta, który o ile stwierdzi że mięso nadaje się do użytku, zezwoli na użycie go przez właściciela, względnie nakaże przekazanie jego do punktu skupu. W wypadku gdyby mięso nie było zdatne do spożycia wójt zarządza zniszczenie zwłok zwierzęcia, i przekazanie do zakładu utylizacyjnego. (r).

— UBÓJ DOMOWY ZWIERZĄT W GOSPODARSTWACH WIEJSKICH. Ubój zwierząt domowych w gospodarstwach wiejskich na potrzeby rodziny rolnika może być dokonywany wyłącznie na podstawie zezwolenia, które wydaje wójt gminy. Nie wolno dokonywać uboju świń, zdatnych do rozpłodu, cieląt-krówek, cieląt-buhajków, które już ukończyły 3 tydzień życia oraz owiec i jagniąt płci żeńskiej. Uboju może dokonać właściciel gospodarstwa względnie rolnik, lecz hodowca zwierząt rzeźnych na potrzeby swej rodziny i osób stale zatrudnionych w gospodarstwie. (r).

— REORGANIZACJA PRZEMYSŁU RYBACKIEGO. W ciągu ubiegłej zimy na rynki były dowożone tak znikome ilości ryb, że ów ważny produkt spożywczy nie odgrywał u nas żadnej roli. Ryby można było dostarczać tylko do szpitali i niektórych restauracyj; a w sprzedaży prawie że się nie pojawiały. Zjawisko to jest skutkiem niezwykle silnych mrozów, które spowodowały utworzenie się grubej skorupy lodowej na rzekach i jeziorach, która prawie zupełnie uniemożliwiła dokonywania skutecznych połowów. Wiele winy spada również i na trudności komunikacyjne.

Wobec nadejścia wiosny połowy stały się nieaktualne ze względu na czas tarła u wielu gatunków ryb. Przerwę tę postanowiono wykorzystać na reorganizację rybactwa.

Celem uzyskania większych ilości ryb wprowadzony będzie system akordowego wynagradzania rybaków na podstawie cennika zatwierdzonego przez Komisarza Generalnego. Sprzedaż ryb w miejscu odłowu jest zakazana i koncentruje się głównie w większych miastach. Przeciętne zapotrzebowanie Wilna na ryby wynosi około 80 ton tygodniowo. (r).

---

†

Ś. P.

Helena z Raczkowskich Popławska

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Św. Sakramentami, zmarła dnia 2 Kwietnia 1942 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy J. Jasinskio (J. Jasińskiego) 15, nastąpi dn. 3 kwietnia o godz. 16 na cmentarz Antokolski. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Św. Jakóba dnia 7 kwietnia o godz. 9 rano. O czem zawiadamia pogrążona w smutku

Janina Żukowska.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-96, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM, następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen. matrymonialne — 10 fen. za wyraz. Litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych ... adresu do Administracji — 20 fen. Strona ma 8 szpalt ...

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.